

Dzien. Poznański
wydaje się codziennie, wy-
jątkiem poniedziałek w
dni poświęcony
przedpł. kwartalna
w miejscu 2 tal.
Dodatk. rocznym 3 tal.
Pocztach krajowych
3 tal. 13 arg. 9 fen.
Dodatk. rocznym
3 tal. 13 arg. 9 fen.

DZIENNIK POZNAŃSKI

Doniesienia
i Obwieszczenia
opłacają się
po 1 arg. 3 fen. od wiersza.
Pojedyncze egzempl.
sprzedają się po 1 arg. 6 fen.
w Expedycji
przy Placu Wilhelma. nr. 8.
Listy
do Redakcyi i do Expe-
dycyi winny być
frankowane.

Z powodu święta uroczystego Dziennik jutro nie wyjdzie.

POZNAŃ 1 lutego.

Jeżeli serce ludzkie, a zwłaszcza niewieście, jest takim niezbadanym tajemnic, jeżeli w ogóle często wyczuć wyłamuje się z więzów logicznych praw zimnego rozsądku, nie dziw, że nasze Polki, w oczach naszych będące zaszczytem i chlubą płci swojej, wytrwały także w przymiotach cechujących charakter niewieści, który będąc kontrastem naszego a przez dopełnieniem, hołdy nasze zdobywa i uwielbienie. Przy kontrastach jednakże i różnicach, są też strony wspólne a zasadnicze w przymiotach charakteru Polaków i Polek: jest przedewszystkiem jedna, spólna miłość ojczyzny i spólna poświęcenie. Matka Polka jest ideałem matki i żony obywatelki. Ona to przy ognisku domowym pielęgnują i żywią ten święty płomień, który pierś bohaterów ogrzewa; ona to z sercem rozdartym, kiedy woła powinność, nie się nie wahają, co poświęcić: czy miłość, czy honor i obowiązek.

Ale jeżeli ile Polek, tyle Spartanek, co zbrojąc męża syna do boju zęgały go słowami: „Z nią albo na nią powracaj“, snadź to dziwne a uwielbione serce Polki, która zniesie z pogodą czoła cios najgroźszy jakim jest widok poległego oblubieńca, czy syna lub syna, która jak ona Matka Bolesława na miejscu trupich głów tonąc we łzach może patrzeć syna konającego na drzewie haniebnym, jeżeli ją nie wiodzie wiara, iż to za świętą sprawę — snadź to serce biedne dość silne, by zniesie cios najgroźszy, który spełniony, zbyt drażliwe i słabe, gdy się waży o osobę jemu drogich, trwoży sobą nad miarę i trzęsie.

I dla tego to, kiedy mąż, brat lub syn trzymany w więzieniu, Polka traci wraz równowagę władz duchowych, i w obłędzie jakoby od niej zawisło zmienić się w twardy, bez pamięci daremną czyni z siebie i poświęca, co warte więcej niżli sto żywotów ojczyzny: szlachetną dumę Polki i przyrodzoną godność niewieście.

Ofiara to nietylko daremna, ale wprost szkoda tym właśnie, dla których jest niesiona. Nie jest to własnym zajęty losem więzień, bo go porucza się, ale stokroć więcej go boli wspomnienie żony, siostry, które żebrzą litości tam, gdzie po prostu potrzeba sprawiedliwości, albo wcale gdzie objawia się niewieściego serca niezrozumiałych barbarzyńców, nowy tylko następcza środek do dręczeń, naigraniem się z rozpaczą niewieściej, karaniem męża przez upodlanie niewiast.

Polki! które znosicie obelgi Azyatów barbarzyńców cisnąc się, by w mniemaniu Waszém ulżyć więźniom ukochanym, — które we łzach tonąc idziecie na bale moskiewskie, aby ujrzeć przez drzwi ciemne drogie i usłyszeć brzęk kajdan u pięści ściskanej, — niech Was miłość nauczy zadawać gwałt tam, gdzie potrzeba, bo najsroźszą męczarnią tych Polki dla których znosicie naigranie, jest Wasze milczenie; bo nietylko Azyaty Was nierozumieją, ale i wnet narody Zachodu spamiętają jedynie żeście były Polki, nie pytając, co Was kosztowało, rościć łzami moskiewskie posadzki, a nie pojmie nikt, iżby siła jakkolwiek mogła zmusić do tańców niewiasty do żalobie.

Wam niewolno, o Polki! dawać na poniewierkę godności niewieściej, która waszą ozdobą. Pomnijcie że z Waszego ponizienia przywykać będzie przyszłe pokolenie duchowi niewoli. Wasza hardość niewieściego, Kapłanki narodowych świętości, nada męski charakter tym, których Wy nauczacie, jak żyć, jak umierać.

N. Pan raczył nadać radcy sądu powiatowego w Międzybuziu, Ernestowi Teodorowi Boretiusowi, order orła czerwonego trzeciej klasy na pętlicy.

Berlin, 30 stycznia. N. Pan odbywa przeglądy wojsk, zwłacznie udających się do Szlezewiku. Do wojsk austriackich prze-

chodzących przez Berlin, przemawiał z powitaniem. Następca tronu udaje się dziś z generałami i adjutantami swemi do głównej kwatery.

Prezes ministerstwa p. Bismarck miał dziś konferencję z ministrami Bodelschwinghamem i Roonem, i przyjmował posłów bawarskiego, hanowerskiego, austriackiego i ambasadora angielskiego.

Nordd. A. Ztg rozpoczyna artykuł wstępny komunikacyjną, że „po pogroźkach Morning Posta nastąpiła nota angielska tendencji podobnej do obudwóch wielkich mocarstw niemieckich, i że sposób widzenia jak teraz zdaje się panować w gabinecie J. Mości królowej angielskiej, z tej strony każe oczekiwać najmocniejszych powikłań. Bo że wielkie mocarstwa niemieckie mogłyby się uczuć spowodowane zachowaniem się gabinetu angielskiego choćby na włos ustąpić od swoich słusznych żądań, mających się postawić duńskiej hardości, nikomu pewnie nie przyjdzie na myśl.“ Artykuł Gazety kończy się słowami, że dziś interwencja angielska przychodzi za późno, a „jeżeli już dawniej uważaliśmy unią personalną za dostateczną gwarancją, dzisiaj może nawet gwarancja zobowiązań dana przez Danią samą byłaby za późną, skoro wypadki zaczęły się toczyć.“ Taż gazeta pisze: Dania bynajmniej podobna nie jest skłonną do rzekomych ustępstw. Więść powtórzona w niektórych gazetach o nocie duńskiej pojednawczej, podanej dnia 25 stycznia w Berlinie i w Wiedniu, jak słyszym, jest fałszywą.

KRÓLESTWO POLSKIE.

Warszawa, 29 stycznia. Sądziłyby należało, że po ogłoszeniu wiernopoddańczych adresów mieszkańców Warszawy w Dzienniku Powszechnym, ci którzy dotąd takowych nie podpisali, uwolnili się od dalszego nacisku, tymczasem generał Witkowski, prezydent miasta, zaprasza obecnie do siebie obywateli partjami po kilkadziesiąt osób i nagli ich do podpisu jużto obietkami łask rozmaitych, już też groźbami, jakich poprzednio używali komisarze cyrkułowi. Ani jedno ani drugie nie odnosi skutku pożądanego, ale te wizyty u pana prezydenta większym są ciężarem dla naszego obywatelstwa, niżeli kontrybucja nieustanna, którą obecnie wybierają pod skromną nazwą kar rządzkowych. Co do wartości samychże adresów, dość odczytać nazwiska podpisanych na nich osób, (choć z nazwiskiem cudzoziemskim można być najlepszym Polakiem, a rodowód ani religia nie są żadnym kryterium uczuć polskich, przeciw dziwnie uderza dobór samych obcych nazwisk osób, na których różną sztuką zdobyto podpisy), dość zatem odczytać nazwiska, aby zrozumieć, jakie fiasco zrobiła Moskwa w tej komedii. Jacyż to Polacy wyjawiają Najjaśniejszemu Panu wiernopoddańcze uczucia? Otóż: Pulvermacher, Strickstrumpf, Schimmelpfennig, Feuerstein, Berliner, Josek Mordkowicz (nazwisko litewskie), Szmul Izraelski (tu już trudno zaprzeczyć końcówki polskiej) Nawet miejscowości, z których nadsyłają adresa, charakteryzują takowe wybornie; i tak w Dzienniku Powszechnym z dnia 28 bm. czytamy adres gminy ewangelickiej z Emilienhof. Bądź co bądź: kraj złożył u stóp tronu adresa wierności swój, powstanie na wszystkich punktach kraju uśmierzone, rozumie się wedle Dziennika Powszechnego, w następstwie więc tego spodziewaćby się można zniesienia wyjątkowego stanu wojennego, a przynajmniej zaprowadzenia jakiegokolwiek ulgi dla uciśnionych mieszkańców. Tymczasem inaczej się dzieje: jedna kontrybucja ściga drugą, dwa razy w tydzień po kilkaset osób deportują w Sybir, wieszają, rozstrzelują i aresztują nieustannie, słowem: ucisk z dniem każdym się wzmacnia. Polowania uliczne odbywają się codziennie, dziś łowią wszystkich mężczyzn w białych barankowych czapkach, a wczoraj batożyli w cyrkułach za takie czapki w czarnym kolorze. Z zarządu drogi żelaznej warszawsko-wiedeńskiej uwieźli zeszłej nocy 14 urzędników, a dziś nad ranem aresztowali cały skład urzędników trybunału handlowego, w skutek czego posiedzenia tegoż sądu zawieszono. Pomiędzy aresztowanymi znajduje się sześćdziesięciokilkuletni starzec pisarz Grefkowicz.

Dziennik Powszechny zapewnia, że organizacja straży wiejskich rozwija się najpomyślniej; w objaśnieniu bliższym tego zapewnienia przytaczam następujące wydarzenie: Naczelnik wojenny powiatu stanisławowskiego pułkownik Żuków zwołał do Mińska włościan ze wsi okolicznych i zalecił im zaprowadzenie straży. Włościanie wymawiali się brakiem broni, wówczas pan Żuków kazał im się uzbroić w kosy na wzór powstańców i zapowiedział, że dnia następnego sam przekona się czyli włościanie zadość uczynili jego rozkazowi, a w razie przeciwnym zagroził im karą chłosty. Włościanie obeznani już z dotkliwością knuta moskiewskiego, przybywszy do domów, poosadzali kosy na drągi i wsie pikietami kosynierskimi obstawili. Zdarzyło się, że pułkownik kozacki Zankisow robił w tym czasie właśnie obławę na powstańców w okolicach przez włościan rzeczonych zamieszkałych, a podsunąwszy się pod wieś strażą wspomnianą obstawioną, uderzył na mniemanych kosynierów powstańczych przyczem kilku raniono, a jednego zabito. Wytrzymałszy taką próbę pełnienia obowiązków w straży wiejskiej, włościanie podziękowali panu naczelnikowi wojennemu za służbę, a wieść o tym co zaszło rozbiegła się po całym kraju. I czegoż się tu dziwić, jeżeli włościanie z taką

ochotą, jak mówi Dziennik Powszechny, biorą się do zaprowadzania u siebie straży!

Przybyły do wsi Kamień w okręgu gostyńskim oddział wojska powziął wiadomość, że właściciel tejże wsi pan Rzątkowski kilka dni temu dał podwodę jakiemuś powstańcowi. Naczelnik oddziału za zbrodnię tę nałożył kontrybucję na pana Rzątkowskiego w kwocie rsr. 1000, a gdy tenże uścił takiej sumy nie był w możności, wystawiono cały inwentarz na sprzedaż, że zaś prócz zoldaków nie było innych licytantów, ze sprzedaży tej wpłynęła bardzo mała kwota, czem oburzony dowódca kazał zrabować, a następnie spalić dom mieszkalny dziedzica, jego zaś samego uwieźli i do pobliskiego miasteczka odstawił.

Zygmunt Wielopolski przybył znów do Warszawy upominając się o wrócenie mu dawnego urzędu. Berg chcąc się go pozbyć udzielił mu urlop jeszcze na dni 29.

Prezydent miasta daje jutro bal w pałacu namiestników na cześć namiestnika, jaki udział wezmą obywatele tutejsi w tej uroczystości dość powiedzieć: że gospodarzem balu będzie pan Hauboldt, tapicer.

Suszczyńskiego komisarza za nadużycia w służbie zesłali na mieszkanie do Rosji, czyli wpuścili szczupaka do stawu. Ciekawość jaką nagrodę odbierze Rydzewski za schłostanie Jabłonskiego, bo już osobna komisyja zbadaniem tego zdarzenia się zajmuje.

Warszawa, 30 stycznia. Na miejsce okrutnego naczelnika wojennego w Częstochowie, pułkownika Ehrenrotha, zamianowano na ten urząd fligel-adjutanta carskiego Własłowa, z pełnomocnictwem decydowania w sprawach śledczych i wojenno-sądowych przeciw powstańcom. W Włocławku powieszono w Grudniu porówno z śp. Blachowskim, o którym donosiliśmy, Boruczka, 256 od początku powstania ofiarę.

Ucisk policyjny coraz sroższy. Codziennie organ urzędowy moskiewski ogłasza kary pieniężne nałożone przez oberpolimajstra na mieszkańców Warszawy za rozmaite drobne przekroczenia ukazów moskiewskich.

Wiadomości z teatru wojny świadczą o zwiększonym ruchu zbrojnym. W Lubelskim, Krakowskim i Sandomirskim walki stoczone w ostatnich dniach zwycięsko wypadły dla powstańców. Generał Bosak w raporcie do rządu narodowego nazwał stan oddziałów Rębjajły, Denisowicza i Stopnickiego świetnym.

Z nad graniczą Lubelskiego, 26 stycznia piszą do Gaz. Narod. Mogę wam donieść za rzecz pewną, że drugi oddział który równocześnie z oddziałem Komorowskiego pojawił się dnia 18 stycznia w Hrubieszowskim, złożony przez połowę z konnicy i piechoty, pod dowództwem Rokitnickiego szczęśliwie posunął się w głąb kraju. Obecnie oddział Rokitnickiego połączył się z Wróblewskiego oddziałem konnym, od którego piechota, w liczbie kilku set, się odłączyła i działa osobno. Z oddziału zaś Wróblewskiego i Ponińskiego wydzielono tych, którzy nadzwyczajnie podczas wyprawy na Litwę poniesionymi trudami znuzeni i podpadli na zdrowiu, nie mogli dalej odbywać zimowej kampanii. Tym wszystkim w liczbie 50 dano konie, niezdolne już do dalszej kampanii, i puszczono na urlopy do domu.

Potyczka Wróblewskiego i Ponińskiego pod Sietanicami 16 stycznia była bardzo pomyslną dla polskiej broni. Wkrótce wam prześlę szczegółowy opis.

Kłęski oddziału Komorowskiego są następujące: Pod Starą Wsią, gdy wpadli na zasadzkę piechoty, padło 4, a rannych było 3. Z tych jeden ciężko ranny, umarł nazajutrz. W części oddziału, cofającej się ku granicy, w Nowosiólkach padło 6, a 4 jest ciężko rannych. Do Galicyi dostało się z bronią i koniami 11. Oprócz tego kozacy pochwytywali w niewolę kilku, którzy spadli z koni. Tych jak i rannych i trupów obdarli kozacy do naga prawie.

Rozporządzenia moskiewskie o policyjno-wojskowym zarządzie bardzo mały wpływ wywierają na stosunki w Lubelskim. Z jednej strony pod zagrożeniem sądów wojennych otrzymali wójci gmin nakazy stawiania straży, złożenia spisów poborowych, dawania znać o ruchach oddziałów powstańczych. Z polskiej strony zaś naczelnicy powiatów rozesłali również do wójtów gmin rozkazy, aby żaden nie ważył się owych poleceń moskiewskich pod karą śmierci wypełniać. W wielu miejscach wójci gmin z temi kontratakami udali się do moskiewskich naczelników wojennych i poskładali swe urzędy, a nowych wójtów Moskwa nie ma, bo żaden Moskal nie odważy się sam jeden przesiadywać na wsi, nawet w asystencji kilku żołnierzy. Tyle zaś wojska nie ma Moskwa, aby wójta w każdej wsi móż zabezpieczyć dostateczną siłą, mogącą go ochronić w razie zbliżenia się powstańców. Z tego powodu naczelnicy wojenni nic uczynić nie mogą. Straże włościańskie stoją tylko przy głównych traktach wojskowych moskiewskich, lecz bez żadnej kontroli.

Również i ukaz, aby każdy, czy to szlachcic, mieszczanin, czy włościanin, wyjeżdżający ze wsi brał przepustkę od naczelnika wojennego, okazał się zupełnie niewykonalnym, jak się tego spodziewać można było. Niektórzy właściciele biorą przepustki, lecz włościanie ani żądają przepustek, ani nie pytają się ich w drodze o przepustki.

Z Mazowieckiego. Między licznymi dowódcami mniejszych oddziałów powstańczych, których zadaniem jest głównie niepokojenie Moskwy; odznaczał się mężem i talentem partyzanckim Paweł Kosa działający w Mazowieckiem i nieraz dający się we znaki Moskalom. Niedawno temu podał podał Inwalida rosyjski w korespondencji z Warszawy z dnia 5 stycznia ciekawe szczegóły o ostatniej potyczce stozoniej przez dzielnego Kosę pod Parysowem 23 grudnia r. z., w której tenże jakkolwiek ciężko raniony, zdołał uciec moskiewskiej niewoli. Korespondencją tę Inwalida, jakkolwiek zeszpeconą zwykłymi moskiewskimi dodatkami zamieszczamy mniej więcej w dosłownej treści.

Ostatnia wyprawa pułkownika Weintraube w okolice Garwolina, pisze pomieniony korespondent, oprócz zabrania rozmaitej broni w nader znacznej ilości, dostarczyła Moskalom wiadomości o rozkwaterowaniu między Wisłą i żwirówką lubelską. Narodowej straży warszawskiej naczelnikiem był Paweł Landowski, młody człowiek mający lat 26 syn lekarza warszawskiego. Straż narodowa, czyli dawniej żandarmerya, z których zaarrestowali Moskale w Warszawie przeszło 100 wyszła ztamtąd w początku października. Będąc naczelnikiem narodowych żandarmów, Landowski musiał wyjeżdżać z miasta, chodził w rosyjskim ubiorze, w kaftanie i spodniach aksamitnych. Odpowiednio do ubioru Landowski miał i paszport rosyjski na imię włościanina z gubernii wołyńskiej powiatu nowogrodwołyńskiego, włości Kurczyńskiej, Jana syna Wawrzyńca Bugajczuka, wydany na rok jeden, z zarządu włościańskiego, pod d. 19 grudnia 1863 r.

Landowski rozkwaterował swój oddział wedle Inwalida za Wisłą, w stronie szosy lubelskiej i sam przyjął nazwisko Kosy, przebywając zupełnie spokojnie w okolicach wsi Sobienie-Kielczewskie i Całowanie, rzadko nawiedzanych przez nasze wojska. Dopiero pułkownik Weintraube przywiózł stanowcze wiadomości o Kosie i jego oddziale liczącym początkowo 20 ludzi, a wkrótce następnie do 75 koni. Ujął Kosę oddziałowi pieszem było trudno i dla tego zaraz po powrocie pułkownika Weintraube wysłany był w tej mierze major Zankisów z seciną kubańskich kozaków. Wraz z nim wyruszył adjutant hr. Berga, sztab rotmistrz Wal. Oddziałowi temu, po wielu usiłowniach, powiedło się wykryć oddział i rozbić pod wsią Oziemkową, na południe od Strachomina. Z 75 powstańców pozostało wedle Inwalida zaledwie 18 i za tymi puścili się w dalszą pogoń przez miasteczko Parysow kozacy, a przedewszystkiem na czele Zankisów, z trzema tylko ludźmi. Po za Parysowem major Zankisów dognał Kosę, którego rysopis był mu znany. Kosa znajdował się nieco na przodzie i wprawo od Zankisowa, zwróciwszy się więc wycełował z rewolwera w ścigającego, ale nie zdążył jeszcze spuścić kurka, gdy Zankisów dał do niego ognia z jednej lufy swój dubeltówki. Kosa krzyknął, opuścił rewolwer i zaczął chylić na siodle; Zankisów zranił go w kark drugim wystrzałem, a Kosa spadł z konia. Jego adjutant, który się zatrzymał, aby dać pomoc swemu naczelnikowi, spadł z konia od ciecicia szabli nadbiegłego kozaka. Chwila tu była krytyczna. Z Zankisowem było tylko trzech kozaków, 13 powstańców ujrawszy, że przywódcę ich spadł z konia, zatrzymali się. Gdyby Zankisów zaważał się, niezawodnie powstańcy rzuciliby się na niego i mogliby wtedy zrabować przodową garstkę liniowców. Zankisów widywał takie wypadki na Kaukazie i krzyknął: bierzcie Kosę, rzucił się naprzód. Powstańcy nie dotrzymali placu. Pogoń trwała jeszcze z 10 wiorst. Kozacy podjąwszy na pół umarłego Kosę, odwieźli go do miasteczka i niewiedząc, że to jest naczelnik oddziału (gdyż nie słyszeli wołania Zankisowa) oddali go za pokwitowaniem jednemu z miejscowych mieszkańców zabrawszy wpród od Kosy wszystkie papiery, a od jego adjutanta torbę z pieczęcią i korespondencją, a sami pośpieszyli za swoimi. Za powrotem jednak do Parysowa, kozacy nie znaleźli Kosy. Jacyś panowie przybyli do mieszkańca, któremu oddano ranionego i zabrali go. Gdzie się teraz znajduje, niewiadomo. Przybył do miasteczka piechocie, kozacy zakomunikowali rysopis Kosy i teraz jest on poszukiwany. Ma wedle Inwalidy cztery kule w lewej ręce, trzy w karku i dwa ciecicia szaszka, nie mógł się utrzymać na nogach, gdy go podjęli i był bez przytomności.

Jako uzupełnienie powyższego doniesienia, płynącego z źródła moskiewskiego, przytaczamy tutaj list od naczelnego świadka boju pod Parysowem, przesłany w tych dniach do Chwili. Czytamy w nim co następuje:

„Znane są już z Dziennika Powszechnego szczegóły o znacznym spotkaniu między oddziałem Pawła Kosy a Moskalami; otóż dodać mogę, iż Kosa został otoczony przez pięć oddziałów moskiewskich w chwili, gdy miał broń odkopać i wsiąść na konia. Sztab tylko był na koniu uzbrojony i składał się z 10 osób, a 140 szeregowców było pieszo.

„Widziałem tych ludzi po dziesięcio-dniowym marszu dniem i nocą, w chwili, gdy ich widział, dziewięć nocy nie spali; a trzydzieści sześć godzin nie jedli. Po dwugodzinnym śnie i po śniadaniu, bez najmniejszego szemrania poszli dalej. Dzielni ludzie, żaden się żywcem wziąć nie da.

„Dnia 10 grudnia oddział moskiewski wyszedł z Warszawy pod dowództwem pułkownika piechoty Weintraube, złożony z batalionu piechoty, ze szwadronu kawalerii pod dowództwem pułkownika Witte i z sotni kozaków. Przy oddziale tym był adjutant Berga Wahl. Oddział ten, którego celem było otoczyć i zniszczyć oddział Pawła Kosy, wyszedł z Warszawy przez rogatki Belwiderskie, pod Jeziorną przeszedł Wisłę, w Karczewiu wsiadł na podwozy i udał się do wsi Całowania i Sobień Kielczewskich. Przez trzy dni tj. dnia 11, 12 i 13 grudnia Moskale nikogo z Sobień Kielczewskich nie wypuszczali i całą wieś jak najzawzięciej zrewidowali. Adjutant Wahl odznaczał się zajadłością. Rysopisy oficerów Pawła mieli, chociaż niektóre z nich były błędne. Dnia 14 grudnia oddział wyszedł trzema drogami ku Wildze. We wsi Cyganówce należącej do obywatela Dwernickiego aresztowali dwóch młodych ludzi, z których jeden poddany austriacki Julian Wodzyński aptekarz okazał paszport swój wizowany przez konsula austriackiego w Warszawie. Adjutant Wahl nieczytajac pa-

szportu rozdarł go, i uderzył Wodzyńskiego w twarz. Po tej scenie jeden z oficerów moskiewskich zaczął grać jakiegoś byczka na fortepianie, a adjutant Wahl odezwał się do jednej z trzech córek p. Dwernickiego: „Vous voyez pourtant, Mademoiselle, que nous ne sommes pas des animaux.“ Milczenie było odpowiedzią. Odchodząc Wahl zostawił litografowane noty „precz z amnestją“ jako souvenir po Moskalu. Noty te zapewne były gdzieindziej zrabowane. Po wyjściu ztamtąd gdzie się Moskale obracali, niewiem, ale w kilka dni później nocowałem z oddziałem Pawła, który mi mówił, że był otoczonym przez 5 oddziałów moskiewskich i wymknął się niestraciwszy ani jednego człowieka.

„Dnia 23 grudnia przez Grochowskie rogatki wyszedł oddział Czerkiesów w 100 koni pod dowództwem Zankisowa i przez Karczew udał się ku Garwolinowi. Pomiedzy Garwolinem a Zelechowem niedaleko miasteczka Parysowa sotnia ta Czerkiesów starła się z oddziałem Pawła, w starciu tym zginęło Polaków 4, Moskali 10, Paweł był ranny, ale żyje i będzie żył.

„Spotkanie to pod Parysowem zdaje mi się, że musiało mieć miejsce na początku stycznia, będąc wtedy daleko i sam w tarapatkach, nie wypytywałem się szczegółowo. Wiem tylko, że w styczniu, już po bitwie, Paweł Kosa był chwilowo w Warszawie. Ze zaś Moskale z-niezwykłą zajadłością ścigali jego oddział, więc o ile wiem Paweł zmienił teraz imię swoje i nazwisko oddziału IV województwa mazowieckiego. Między zabitemi z jego oddziału policzyć niestety trzeba Władysława Górskiego.“

ROSYA.

† NL Petersburg, 20 stycznia. Najbliższy powód dla którego hr. Suworów wystąpił wyraźnie przeciwko Murawiewu, o ile mi wiadomo, napomknę niektóre dzienniki zagraniczne. Rzecz podobno miała się tak: Pewna Polka, której syn był trzymany w więzieniu wileńskim, udała się z prośbą o protekcję do hr. Suworowa. Ten obiecał jej wstawić się skutecznie, jakoż car się przychylił do jego przedstawienia. Ale Murawiew o tym zawiadomiony, zanim przyszedł rozkaz urzędowy, czempredziej wyrok śmierci podpisał, a gdy matka przybyła do Wilna, syn jej już był skonany na szubienicy.

Od tej doby naczelnym gubernator petersburski nie tał swych uczuć względem wileńskiego satrapy. Kiedy w listopadzie r. z. z powodu jakiejś dworskiej uroczystości była uczta w Carskim Siele, Suworów publicznie wyraził oburzenie z powodu adresu przesłanego Murawiewu razem z obrazem s. Michała archanioła. Oryginalna myśl, zawołał, taki obraz posyłać Murawiewu! „Złoty topór, brylantowy stryczek, tobym rozumiał. A ten adres, to hańba dla Rosyi! Co do mnie, ja zaiste niepodam nigdy ręki nikomu z tych panów, co podpisali adres.“ Po tych słowach podobno powstał hr. Suworów. Przytomny na uczcie senator Zinoniew odezwał się: „Wieg i mnie, hrabio, nie podasz ręki?“ „Czy i ty adres podpisałeś?“ „Podpisałem.“ „Racz zatem przyjąć zapewnienie, że słów moich nie cofam.“

Rozumie się że objaw takowy zwrócił na siebie uwagę towarzystwa rosyjskiego. Utworzyły się natychmiast stronnictwa: jedno za Suworowem, drugie za Murawiewem. Stronnictwo Murawiewa używało środków najniegodziwszych, aby Suworowa przedstawić opinii publicznej jako człowieka Rosyi nieprzyjawnego. Paszkwile, nieprzyjemne listy aż dotąd nieprzestają szkalować Suworowa. Niejaki p. Tintjew napisał ze stanowiska swego nibyto patryotycznego jakieś wiersze, a te, rozumie się jako rękopis, bo nie są drukowane, krążą w licznych odpisach.

Wiersze te, o których moskiewski publicysta Katkow powiadał że cała Rosya je czytała z najwyższym zapałem, opiewają nie mniej nie więcej, jak że dział Suworowa na końcu zeszłego stulecia bez skrupułu zabijał polskie niemowlęta. Myśl całego paszkwila jest ta: Twój dziad był zaiste dobrym patryotą rosyjskim i dla tego zabijał w Polsce niemowlęta; ponieważ ty jednakże tego nieczynisz i brzydzisz się wszelkim barbarzyństwem, jesteś przeto złym patryotą rosyjskim. Niechaj nikt mnie nie obwinia o stronnictwo, jeżeli powiem że się p. Katkow myli, i że każdy uczciwy Rosyanin precz od siebie odmiata plód poetyczny tego rodzaju. Na dowód mojego twierdzenia przytoczę następujący wymowny wypadek, który dużo hałasu narobił w Petersburgu.

Dawny naczelnym gubernator wileński Nazimow mieszka w Petersburgu, odkąd na jego miejsce posłano Murawiewa. Nikt niewiedząc co robi i czem się zajmuje, wiedzano tylko, że cesarz go lubi i że on dla tego codzień ma wolny przystęp do pałacu. Otóż przed dwoma tygodniami Nazimow obchodził swe urodziny. Z Wilna przyjechał tu urzędnik dodany Murawiewu do osobnych poruczeń, kamerjunkier Miasojedow, i wręczył Nazimowowi adres podpisany przez wielu urzędników na Litwie, oraz obraz kosztowny. Główna treść adresu do Nazimowa była ta: „Jako kurator szkół w Moskwie byłeś zawsze po stronie postępu, żyłeś w przyjaźni z najnamienitszymi reprezentantami myśli rosyjskiej, jak np. z Granowskim. Za twojem wstawieniem się zaczęło wychodzić w Moskwie czasopismo Russkij Wiestnik. Gdy cesarz Aleksander II postanowił pogodzić na Litwie (piękną pogodzenie, gdzie Polakom zabroniono nazywać się Polakami i używać publicznie nawet polskiego języka!) żywiły polski z rosyjskim, posłał tam ciebie jako człowieka który przed laty 20 podczas sprawy Konarskiego stałeś się tam popularnym, i tyś wywiązał się jak najlepiej z zadania. Kiedy sprawę włościańską poruszono, tyś pierwszy (a szlachta polska na Litwie i w Ziemiach Zabrzanych, która pierwsza poruszyła tę sprawę?) przyczynił się do praktycznego rozwiązania tej sprawy i pierwszy dałeś Rosyi kilka milionów wolnych ludzi. (Inicyatywa wyzwolenia włościan wyszła od polskiej szlachty gubernii wileńskiej, kowieńskiej i grodzieńskiej. A czy są wolni ludzie pod rządem rosyjskim? Uprzymiennie sobie należy, że adres do Nazimowa wyszedł od urzędników rosyjskich.) Kiedy wreszcie wybuchło powstanie w kraju władzy twój powierzonym, użyłeś środków wyborczych, które ci nakazywał obowiązek, ale przecież nie wyrzekając się

ludzkiego uczucia. Postąpiłeś więc jako prawy patryota, który Rosyi zaszczyt przynosi i jako takiemu składa głęboką cześć naszą.“

Gdy nazajutrz Nazimow pokazał się w radzie stanu mało się zdziwił kiedy mu zaczęto wieszować. Ks. Dąbrowski radził mu aby adresu nie tał i całą sprawę przedłożył cesarzowi. Nazimow więc natychmiast cesarzowi pokazał i obraz. Cesarz adres przeczytał, zatrzymał go u siebie zajutrz odesłał Nazimowowi z tym własnoręcznym dopiskiem: „Pojmuję jak mile ci muszą być słowa technące zupełną wdą. Gdybym sam miał scharakteryzować twoje dziełomogłbym inaczej napisać. Zyczę ci z całego serca Aleksander.“

Niewiem, czy tak dosłownie brzmiał przypisek, ale najmniej taka była treść jego. Cesarz powtórzył te słowa publicznie w pałacu. Przytomny temu hr. Suworow podał Nazimowowi i zaczął go ścisnąć.

Powiecie że to wszystko są straszne drobiazgi, a tyczy pochwał Nazimowa, to urządzona komedia. Przecież cesarz a nie kto inny odwołał Nazimowa i posłał na Murawiewa, przecież Murawiew rządzi w imieniu i z woli cesarza.

Prawda to drugie, ale zdarzenie zasłże pomiędzy cesarzem a Nazimowem niejest drobiazgiem, że względu, szło w Rosyi, która bardzo i bardzo pozostała w tyle, taka gdzieindziej drobiazgowo opozycja rządowi stawiona w Rosyi jest wielce ważna.

AUSTRYA.

○ Kraków, 29 stycznia. Dziennik powszechny mieszcza codziennie adresy wiernopoddańcze, w których szkańcy Królestwa, przynajac się do „win przeciw władzy wówitej popełnionych, blagają wspaniałomyślności carską skawe przebaczenie.“ Ten organ moskiewski, zapisując codziennie w kolumnach swych walki w całym kraju stażadaje kłam adresom, które jako wymuszane najwyższemi gwałtami mają być dowodem, że kraj uspokojony daje się na łaskę lub niełaskę cara. Znane całemu ucyanemu światu postępowanie z wymuszaniem podpisów adresach tych, organ moskiewski z bezczelnością sobie właściwą, na jaką tylko dziennik taki zdobyć się może, od rządu, zarzucając kłamstwo wszystkim prawdziwym zamieszczonym w niezawisłych dziennikach. Podobne czenie spotkało kilka dni temu i nasz dziennik. Dziś w możności faktami odeprzeć twierdzenia kłamliwe wileńskich udzielam wam bliższe szczegóły komedyi adres w Kielcach odegranej przez generała Czengerego, a za to mogę was zapewnić, że wszystko to, co Dziennik Powszechny dziś przezemnie otrzymany w korespondencji z Kielc donosi o mniemanem składaniu powinszowań w imieniu Czengerego w nowy rok rosyjski jest tendencyjnem i podkłem kłamstwem. Wiadomości, które nas dochodzą tak opisują tę odwrotną stronę medalu.

Dnia 12 stycznia rozkazem dziennym do policji wydał generał Czengery polecił wszystkim władzom administracyjnym, obywatelom i mieszczanom miasta Kielc złożenia swych powinszowań w imieniu Czengerego w nowy rok rosyjski. W dniu 13 stycznia powinszowań noworocznych (v. s.) adresy z wielką tajemnicą zachowywana dopiero po zdaniu się życzenia składających przez samego generała wioną im być miała. Jednocześnie urządzoną być miała policją miejscową wielka manifestacja ludowa przed miastem generała, która jednak ograniczyła się tylko na zwołanie kilku szpiegów policyjnych i kilkunastu osób stosunkami z nimi połączonych. Wśród tego zgromadzenia płatnej dzielnicy naczelnik powiatu kieleckiego wraz z swymi podwładnymi oraz dyrektor miejscowego gimnazjum wraz z dwoma podwładnymi przybyli złożyć życzenia swe p. generałowi. Czengery po przyjęciu ich powinszowań przedłożył im gotowy z swego spisany już adres żądając podpisania go przez zgromadzonych wedle ukazu. Aczkolwiek ukaz cara w r. 1861 a dotąd nieodwołany zakazuje urzędnikom podpisywania jakiegokolwiek adresów, wezwany naczelnik powiatu wraz z składem bióra swego po niejakim oporze pierwszy podpisał na nim położył. Następnie Czengery wezwał dyrektor gimnazjum, aby i on poszedł za danym sobie dobrym przykładem i adres podpisał. Kiedy z tego powodu pomiędzy generałem a dyrektorem wywiązała się żwawa dyskusja, towarzyszący nauczyciele nieznacznie wynieśli się z audyencyjnego pokoju. Żołnierstwo stojące przed domem, widząc ich wychodzących, poczęło za wychodzącymi ścigać i schwyciwszy nas osadziło w aresztach skąd dopiero po parogodzinnym wzięciu uwolnieni zostali. Tymczasem dyrektora gimnazjum dochodzi rozkaz, aby nazajutrz powtórzył swe życzenia z całym składem gimnazjum swego i adres podpisał. Przeciwnie wszyscy jego podwładni i on jako rządowi urzędnicy ze służby publicznej wydalonymi i w głąb Rosyi powinny być. Pogrożka ta już o tyle skutkowała, że w dniu 14 stycznia b. r. adres wiernopoddańczy w całości nie został podpisany. W dniu tym podpisy na adresie, którego z podpisami nikt nie umiał czytać, dopełnione zostały przez 60 osób. Kiedyż temi przeważnie przez służbę policyjną, bióra powiatowe, gimnazjum i kilku tylko mieszczan. Ponieważ mieszczanie bardzo spieszyli się zadość uczynić nakazom jeneralskim Czengery dnia 14 stycznia powtórnie zawezwał do składania zesa trybunału naczelnika kontroli skarbowej, przesyłając w sądzie poprawczym, i zgromiwszy ich postępowaniem wodu nie złożenia mu uszanowania w Nowy Rok, do wiadomemu jest, iż urzędnicy wszyscy zebrali się w zamku, że się naradzali czy złożyć lub nie złożyć powinszowań, że wiadomemu jest, iż urzędnicy, którzy głosowali aby się rozjechać i jemu tym sposobem ubliżyć, wszystkich tych wysłał do Rosyi jako nieprzychylnych. Wiadomemu jest, jako urzędnicy dostarczać mają powinszowania doniesień i wszelkich rekwizytów ubiorczych, że zamieszkać muszą Sybir. Jeżeliby jednak, dodał powinszowania naczelnicy sprowadzili swych podwładnych a ci skruszeni napisali adres do cara, rozważy czy krnąbrnym można

w razie przeciwnym zaręcza im że wszyscy a wszyscy pa...

W podobny sposób wymuszano adresy w mniejszych miastach...

Z pod Halicza, 23 stycznia piszą do Gaz. Nar. Nasz dobroczytny Halicz...

Praga, 26 stycznia. Narodni Listy w rocznicę wybuchu powstania...

Poznań, 1 lutego. Tydzień mija jak przed wydziałem kryminalnym...

Jeżeli ona myliła się w tém pótąd, nie jest to dla niej hańbą...

Nar. Listy drukują w odcinku przekład znaniej powieści Bolesławity: Dziecko Starego Miasta.

FRANCYA.

Paryż, 29 stycznia. Ciało prawodawcze rozpoczęło wczoraj dyskusję...

Ostatnie wiadomości.

Rendsborg, 31 stycznia. Mróz ostry. Austriackie forpoczątki...

Kopenhaga, 31 stycznia. We Folkthingu wczoraj przyjęto adres...

Nortorf, 31 stycznia. Książę następcę tronu pruski przybył...

Hamburg, 1 lutego. Donoszą z Kopenhagi, że ks. Fryderyk heski...

Kilonia, 1 lutego. Wojska sprzymierzone o 5 godzinie zaalarmowano...

Wiadomości miejscowe i potoczne.

Poznań, 1 lutego. Tydzień mija jak przed wydziałem kryminalnym...

Obrodam przewodniczył radca sądu powiatowego p. Gross, obronę...

W nocy z dnia 14 na 15 lipca o godzinie 3 spozostregli dwaj grenadierzy...

i Mateusz zeznali, że pochwytni przy wozach mieli podobnie jak i inni...

Po przeczytaniu powyższego aktu oskarżenia i wysłuchaniu świadków...

Wiadomości handlowe.

Stowarzyszenie kupieckie w Poznaniu.

Dnia 1 lutego.

Zyto: na luty i luty-marz. 27 1/2, marz.-kw. 27 1/2, na odstawie...

Berlin, 30 stycznia. Pszenica: 2100 funt. w miejscu: 48-57 tal. pl. wedle jakości...

Table with columns for location (Wrocław), date (30 stycznia), and market prices for various goods like flour, oil, and grain.

Na giełdzie. Koniczyna czerwona: poślednia 10 1/2 - 1/2, średnia 11 1/2 - 1/2...

Szczecin, 30 stycznia. Na targu pszenica: 48-53, żyto 31-34...

Table titled 'CENY TARGOWE' showing market prices for various commodities like flour, oil, and grain in Poznań for the month of February 1864.

W dniu 29 stycznia o 3 1/2 z rana zmarła opatrzona Sakramentami sw. Marya Scholastyka z Włodków Sempławska w 87 roku życia swego, o czem donoszą rodziny i przyjaciółom strapione córka, wnuki i prawnuki. Chojnice w Prusach. [335]

Walne zebranie Towarzystwa P. N. imienia Karola Marcinkowskiego powiatu śremskiego odbędzie się w Śreemiu, w czwartek, dnia 4 lutego o godzinie 11 przed południem w o-berży Kadzidłowskiego. [314]

Walne zebranie członków Towarzystwa rolniczo-przemysłowego w Gostyniu odbędzie się w Gostyniu, dnia 15 lutego r. b. w domu pani Kuleszy o godzinie 10 1/2 z rana, na które w imieniu Towarzystwa zaprasza Sekretarz generalny Towarzystwa rolniczo-przemysłowego w Gostyniu. Konstany Szaniński. [337]

* N. N. M. prosi O. P. K. o list. * [345]

Mieszkam na ul. Lipowej No. 1a. Dr. Swiderski. Poznań, d. 30 stycznia 1864. [335]

Nauczyciel muzyki pragnie udzielać lykcy muzyki w mieście Poznaniu. [347]

Franciszka Biernackiego z mego handlu wy-daliem w dniu 30 z. m. E. Morgenstern. [339]

Nauczycielka, Polka, od lat 15 trudniąca się tym zawodem, udzielająca nauk w języku polskim, francuskim i niemieckim, muzyki i śpiewie, życzy sobie stosowne od 1 kwietnia objąć miejsce. Bliższą wiadomość zasięgnąć można w handlu B. Szumińskiej, ul. Wodna No. 28. [341]

Polak, żonaty, który od wielu lat był rządzą-cą w dobrach nad granicą Szląska, szuka miej-sca rządzący. Adresować się można A. B. poste restante Osieczna (Storchnest). (290)

Ogrodnik doświadczony we wszystkich ga-łęziach ogrodnictwa artystycznego, mogący uzdolnienie swoje najlepszymi poprzec świadec-twami, poszukuje pod warunkami możebnymi natychmiastowego zajęcia. Adresy pod lit. H. B. uprasza się składać w eksped. Dziennika Poznańskiego. [315]

Goźelany, niezonaty, poszukuje miejsca od sw. Jana r. b. Bliższą wiadomość udzieli Wny Pan Józef Smitkowski w Legu dod Śre-mem. [344]

Dwóch ogrodników, zaopatrzonych w dobre świadectwa swęj zdatości i sprawowa-nia się, znaleźć mogą pomieszczenie w Dom. Kobylepole pod Poznaniem. [330]

Do D minium Lowencice pod Jaraezewem żądany jest ogrodnik bez żony. Może być i uczeń z świadectwami kwalifikacyjnymi od do-brego ogrodnego. Zgłaszać się należy do Lowencice. [302]

Ucznia poszukuje E. Morgenstern. [340] Do apteki mojęj w Grodzisku poszukuje ucznia. [336] Niché.

UCZNIA Albin Gruszczyński. [327] potrzebuje do swęj eukierni

Nagroda 3 talarów przyrzeka się temu, ktoby, zgubiony w dniu 27 b. m. kawał 1 łokieć długości wynoszący sobolewego damskiego Boa, znalazł i oddał w sklepie mlecznym Dom. Kobylepole, przy ul. Wilhelmowskiej, w hot. de Rome. [231]

W księgarni J. K. Zupańskiego wyszła w no-wém wydaniu:

Historia naturalna dla szkół. Ułożył Dr. Józef Szafarkiewicz. Kurs I z 60 drzeworytami w tekście. Wydanie drugie. Cena 7 1/2 sgr. [299]

W księgarni M. Jagielskiego w Po-znaniu, przy ul. Wrocławskiej No. 30, są do nabycia:

Mapa topogr. sztabowa Polski, na płót., 42 tal. Mapa topogr. sztabowa Polski po le-wym brzegu Wisły, na płótnie w futerał. 15 tal. Mapa Polski w 12 ark., 12 tal., opraw. 16 tal. Mapa Polski w dawnych granicach Wrotnow-skiego, opraw. 3 1/2 tal. Mapa Polski w dawn. gran. z oznaczeniem po-działów, 2 ark. 20 sgr. Mapa Holsztynu i Szleswigu, po 5, 8 i 20 sgr. (271)

Le Bureau de Placement de M^{me} A. Drugulin à Breslau Se charge de l'emplacement de Gouver-neurs, Gouvernantes et Bonnes francaises, allemandes et anglaises de maitres et maitresses de musique. La correspondance se fait en français, en allemand et en anglais. A. Drugulin, [168] Breslau, Agnesstrasse No. 4.

Dla cierpiącej ludzkości. Schorzały od dawna na duszność, kaszel, i polacye, nie mógłem nigdzie znaleźć skutecz-nęj pomocy. Żona moja takoz na rany w krach prawęj nogi lada chwilę spoźdiewała się ognia piekielnego, przytęm i kurcze ciężkie miewała. Po pierwszym lekarstwie ustały kurcze, dziś po czwartém lekarstwie rany są tylko bliznami, za co publicznie paau Dr. Loewensteinowi, le-karzowi homeopatycznemu w Świeciu za oczy-wistą pomoc składam dzięki. Pogorzela, w W. Ks. Pozn., 18 stycznia 1864. Pulcherya i Maciej Wilhelm, [332] włościanin.

Petroleum lampy konstrukcyi amerykań-skiej są zawsze u mnie w zapasie, przera-biam także stare posuwane lampy nietylko na patentowe regulatory do oleju z rzepiu, lecz też na lampy patentowe do petroleum, jak nowo przerobione. Nowe to urządzenie lamp nietylko daje piękniejsze światło, lecz też są o pół oszczędniejsze jak lampy daw-niejsznej konstrukcyi. Dubeltowo czyszczone petroleum rozsęlam w fiaskach blaszanych. K. Niejacki, [523] blachnierz w Grodzisku.

Godne uwagi. Polecamy wielki nasz zapas okular dla wzroku bystrego, krótkiego i słabego, lornetek damskich i męzkich, drobnowidzów do powię-kszania przedmiotów najdrobniejszych, parcio-nierzy oznaczających jak najdokładniej po-godę, począwszy od 2 1/2 tal.; ciepłomierze po 15, 20 i 30 sgr.; alkoholometry normalne z świadectwami i tabelami komisji wag i miar, wszelkie gatunki ciepłomierzów zaciernych, alkoholometry zamykane, sacharometry itd.; nadto mamy honor zwrócić uwagę na wielki nasz skład obrazów stereoskopij-nych, obejmujących najpiękniejsze widoki wszystkich okolic europejskich, zajmujące obrazy rodzajowe i transparenty, sprzedawając aparat o 12 pięknych obrazach po 1 tal. 10 sgr. Zamówienia zamiejscowe wykonywa się natych-miast, niezaliczając kosztów opakowania.

Bracia Pohl, [236] optycy w Poznaniu, ul. Wilhelmw. 9. Rozmaite gatunki kapeluszy sło-mianych, ryżowych i włosia-nych przyjmują się do prania i prze-formowania w handlu M. Złotnikiewicz, [329] Rynek No. 40.

Kapelusze słomiane pierze, farbuję i modernizuje J. Karaszkiewicz, [338] Wrocławska ul. 15.

Lampy każdego rodzaju sporządza gruntownie i szybko [285] Poznań, ul. Fryderyk. 33. H. Klug.

Herbatę czarną (Pecco) po 2 i 3 tal. funt, i biszkopty angielskie funt po 3 złp. poleca cukiernia Antoniego Pfitznera, [348] Stary Rynek No. 6.



Sprzedaz owiec.

Owczarnia zarodowa w Möglin, założona w roku 1811 przez stanu Thae, skutkiem zakupów z najszlachetniejszych stad saskich, którą od roku 1828 dowal radzca ekonomiczny Thae, aż do zaszęj w październiku roku 1863 śmierci jego, z powodu spodka w pierwszej połowie miesiaca marca d. licytacyi być sprzedaną. O terminie sprzedaży i wielkości pojedynczych stów nieście się w przeciągu mniej więcej dwóch tygodni w pismach publicznych. Tymczasowy jasnień udziela na żądanie już teraz Möglin pod Wriezen n. 0. G. Negenborn

KURS GIELDY W BERLINIE. dnia 30 stycznia. Table with columns for various securities and their values.

Table listing various bank and stock market data, including 'Polsk. obligi skarb.', 'Berl. Tow. hand.', etc.

KURS GIELDY W WROCZAWIU. dnia 30 stycznia. Table with columns for various securities and their values.

KURS STOW. KUP. W POZNA. dnia 1 lutego. Table with columns for various securities and their values.